Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Komu ostatecznie polecać książkę? Intelektualistom, zdolnym uczniom i studentom, „wykształconemu ogółowi", nauczycielom matematyki? Myślę, że po trosze im wszystkim, ale typowego adresata nie znajdzie. Książka jest nie tyle dziełem mistrzowskiej sztuki popularyzowania, ile majstersztykiem, popisem inteligencji, a największą przyjemność sprawi chyba matematykom, gdy z uśmiechem czytać będą tę gawędę o rzeczach, których sami uczyli się w pocie czoła przez lata całe i w pocie czoła uczą innych.

Tłumacz — Antoni Wiweger — korzystał z przekładu niemieckiego „Das Spiel mit dem Unendlichen". „Spiel", to gra, ale także zabawa. Sądząc z treści książki, tu raczej zabawa, ale rozumiem tłumacza, że nie miał ochoty na tę zabawę w tytule. W ogóle przekład jest potoczysty i sumienny. Tłumacz dotarł nawet do polskiego przekładu Ryszarda Dehmla (str. 308). Jednak w polszczyźnie tej książki są zjawiska bardzo rażące: „Czego się nie dotkniemy..." (str. 64), „Jakkolwiek daleko nie przeszukiwalibyśmy..." (str. 87), „Jakby nie było..." (str. 288) itd. Tłumacza do pewnego stopnia usprawiedliwia to, że wychował się w czasie, gdy już gremialnie zapomniano albo zapominano, jak się po polsku tworzy zdania przyzwalające typu „jakakolwiek (lub jaka bądź) będzie (byłaby) pogoda", a zaczęto używać w tym znaczeniu różnych dziwolągów, przeważnie zniekształconych form rosyjskich. Ale nic nie usprawiedliwia wydawnictwa i jego korektorów. W drugiej części książki przeważają już formy poprawne (np. na str. 167 „jakakolwiek byłaby reguła"). To dobrze, że tłumacz sam się poprawia, ale swoją drogą jest nieco dziwne, że w tym samym wykładzie matematycznym dwie formy różniące się tym, że jedna ma orzeczenie zanegowane, a druga nie, mają znaczyć dokładnie to samo. Sprawa nie jest błaha. Dbałość o precyzję języka jest jednym z naszych zadań, a każda nasza publikacja popularna powinna być także lekcją poprawności i jasności mowy, nie zaś utrwalaniem i precedensem błędów.

Nie od rzeczy będzie także przypomnieć, że Polacy przez liczne wieki opierali się wprawdzie **o** ścianę, ale **na** zasadach. Tłumacz też opiera się **na** twierdzeniach, ale mimo to dowodzi „w oparciu o twierdzenie" (a nie np. na podstawie), czerpiąc ten zwrot zapewne z prasy i z przemówień, gdzie się ostatnio rozpanoszył do niemożliwości, wypierając wszystkie inne zdatne tutaj formy.

W przedmowie matematyk Csillag ma na imię Paul, pewnie według niemieckiego tekstu. Sądzę, że powinien być albo po węgiersku Pálem nazwany, albo w Pawła przedzierzgnięty.

Na str. 176 w wierszu czwartym od góry jest omyłka: ma być $2^{\frac{1}{2}}$, a nie $2^{\bar{1}}$.

Stanisław Hartman

M. J. Lighthill, *Wstęp do analizy Fouriera i teorii dystrybucji*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1963, str. 102.

Książka zawiera elementarnie ujęty wykład teorii rozwinięć dystrybucji okresowych na szeregi Fouriera oraz zastosowań dystrybucji do badania własności asymptotycznych transformat Fouriera. Bez względu na pewne zastrzeżenia, o których będzie mowa niżej, stanowi ona wartościową pozycję, przyjemną w lekturze ze względu na prostotę i zwartość wykładu oraz na staranny przekład.

Elementarność wykładu polega na tym, że autor nie korzysta ze środków analizy funkcjonalnej, wprowadzając dystrybucje metodą ciągową G. Temple'a. Wykład w ten sposób prowadzony jest na ogół elegancki i prosty, przy czym szereg ważnych twierdzeń uzyskuje się łatwo (należy jednak pamiętać, że dopóki nie wykazano rów-

noważności ciągowej i funkcjonałowej teorii dystrybucji, tak długo istotna treść identycznie brzmiących twierdzeń może być w każdej z tych teorii zupełnie inna).

Pomimo przyjęcia przez autora ciągowej definicji dystrybucji niewłaściwy jest chyba brak podkreślenia znaczenia funkcjonałów liniowych związanych z dystrybucjami, tym bardziej, że bez nazywania rzeczy po imieniu są one stosowane w toku wykładu, oraz że funkcjonałowe podejście lepiej oświetlałoby związek rozważanych w rozdziale trzecim dystrybucji $|x|^a$, $|x|^a \operatorname{sgn} x$ itd. z problemami regularyzacji całek. Podobne zastrzeżenia budzi dowód twierdzenia 25. Występują w nim dość trudne rozważania (pomocnicze twierdzenie 24), w których dowodzi się czegoś nienazwanego, co z ogólniejszego punktu widzenia jest konsekwencją ciągłości funkcjonału liniowego związanego z dystrybucją.

Pierwszy rozdział, stanowiący wstęp, wydaje się nieco zbyt rozbudowany. Szereg podanych w nim uwag wyprzedzających właściwy bieg wykładu byłoby chyba lepiej wmontować w tekst samego wykładu. Wadą redakcyjną jest ciągła numeracja definicji, twierdzeń i przykładów na przestrzeni całej książki.

Zauważone omyłki:

str. 23 przykład 1: zamiast e^{-x} powinno być e^{-x^2},

str. 38, wzór (18): zamiast e^{-x} powinno być e^{-x^2},

str. 79^3: zamiast (fx) powinno być $f(x)$,

str. 85_3: zamiast „szereg $\sum_{n=1}^{\infty} x_n a_{m,n}$" powinno być „suma szeregu $\sum_{n=1}^{\infty} x_n a_{m,n}$,

str. 90^{14}: zamiast $2\sum_{n=1}^{\infty}(-1)^{n-1}\cos \pi x/l$ powinno być $2\sum_{n=1}^{\infty}(-1)^{n-1}\cos n\pi x/l$,

str. 90, wzór (49): pod znakiem Σ zamiast $x-1$ powinno być $n = 1$,

str. 91 wzór (52): pod znakiem Σ po prawej stronie wzoru zamiast $m = -\infty$, powinno być $n = -\infty$.

Ponadto, moim zdaniem, dopuszczalność funkcji (21), str. 83, nie jest należycie uzasadniona.

Jan Kisyński

Kazimierz Kuratowski, *Wstęp do teorii mnogości i topologii*, Biblioteka Matematyczna, t. 9, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1962, str. 254.

Jest to drugie wydanie znanego podręcznika. Pierwsze wydanie z 1955 r. było już od dawna wyczerpane. Jak informuje wydawca, przekład angielski, który ukazał się w 1961 r., stał się obowiązkowym podręcznikiem na niektórych uniwersytetach w Stanach Zjednoczonych.

Wykład podstawowych pojęć teorii mnogości, zawarty w pierwszych 8 rozdziałach, stanowiących pierwszą część książki, zaczyna się od wstępnych informacji z logiki matematycznej i rachunku zbiorów. Funkcję określa się jako pewien podzbiór iloczynu kartezjańskiego. Działania nieskończone na zbiorach, rodziny zbiorów, ich moce i związane z tym działania na liczbach kardynalnych poprzedzają dwa ostatnie rozdziały części pierwszej, w których rozważane są relacje porządkujące, typy i liczby porządkowe. W ostatnim paragrafie tej części znajduje się twierdzenie Zermeli o dobrym uporządkowaniu wraz z dowodem.

Druga część podręcznika, złożona z 14 rozdziałów, jest poświęcona topologii. Autor ogranicza się w zasadzie do przestrzeni metrycznych, jako najważniejszych z punktu widzenia zastosowań do innych gałęzi matematyki. Po zdefiniowaniu dom-